



G Ł O S PARAFIALNY

Parafia p.w. Świętego Krzyża w Jaworznie-Jeleniu

ul. Zwycięstwa 33 43-608 Jaworzno

konto: 95 1020 2528 0000 0502 0157 8137



Numer 56 24 styczeń 2010 <http://www.scjaw.przk.eu> e-mail: gazetka.jelen@op.pl

Kancelaria Parafialna czynna: wtorek: 16⁰⁰ – 17³⁰ czwartek: 16⁰⁰ – 17³⁰ sobota: 8³⁰ - 10⁰⁰

Biblioteka Parafialna : w każdą środę 16⁰⁰ - 18⁰⁰

Zamyślenia nad Słowem Bożym

Wtedy zgromadził się cały lud, jak jeden mąż, na placu przed Bramą Wodną. I domagali się od pisarza Ezdrasza, by przyniósł księgę Prawa Mojżeszowego, które Pan nadał Izraelowi. Pierwszego dnia miesiąca siódmego przyniósł kapłan Ezdrasz Prawo przed zgromadzenie, w którym uczestniczyli przede wszystkim mężczyźni, lecz także kobiety oraz wszyscy inni, którzy byli zdolni słuchać. I czytał z tej księgi, zwrócony do placu znajdującego się przed Bramą Wodną, od rana aż do południa przed mężczyznami, kobietami i tymi, którzy rozumieli; a uszy całego ludu były zwrócone ku księdze Prawa. Pisarz Ezdrasz stanął na drewnianym podwyższeniu, które zrobiono w tym celu. Ezdrasz otworzył księgę na oczach całego ludu - znajdował się bowiem wyżej niż cały lud; a gdy ją otworzył, cały lud się podniósł. I Ezdrasz błogostawił Pana, wielkiego Boga, a cały lud z podniesieniem rąk swoich odpowiedział: "Amen! Amen!" Potem oddali pokłon i padli przed Panem na kolana, twarzą ku ziemi. Czytano więc z tej! księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie. Wtedy Nehemiasz, to jest namiestnik, oraz kapłan-pisarz Ezdrasz, jak i lewici, którzy pouczali lud, rzekli do całego ludu: "Ten dzień jest poświęcony Panu, Bogu waszemu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie!" Cały lud bowiem płakał, gdy usłyszał te słowa Prawa. I rzekł im Nehemiasz: "Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie napoje słodkie - poślijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją". Ne 8,1-4a.5-6.8-10

W życiu domagamy się różnych rzeczy. Domagamy się szacunku, uznania naszych praw, zasłużonej podwyżki, awansu itp. Izraelici zgromadzeni na placu przed Bramą Wodną domagali się, aby pisarz Ezdrasz przyniósł księgę Prawa i ją czytał. To było bardzo odważne domaganie się. Lud Boży zdawał bowiem sobie sprawę, że słysząc czytane słowa księgi, usłyszy to, czego Bóg domaga się od niego, o czym wielu z nich zapomniało. Czy moje serce domaga się codziennie, aby czytać księgę Bożego Słowa? Domagam się tego od kapłana, którym ja jestem z racji chrztu? Czy systematycznie zadość czynię żądaniu mego serca? A może nie czytam, bo boję się usłyszeć Bożych wymagań zawartych w księdze Życia? Trochę o nich w życiu zapomniałem i nie mam ochoty ich sobie przypominać, przynajmniej w tym momencie życia, kiedy mi się wydaje, że dobrze sobie radzę bez nich. Może słucham ich, ale tylko uchem, nie sercem? Sam zaś Panu Bogu moje żądania przedstawiam najwyraźniej jak umiem, aby usłyszał, zrozumiał, zapamiętał, spełnił? Człowiek płacze z różnych powodów: zadanego bólu, doznanej krzywdy, ze szczęścia. Lud Boży płakał po usłyszeniu Prawa Mojżeszowego. Płakał zapewne (choć może nie tylko) z powodu uświadomienia sobie jak daleko swoim życiem odszedł od jego wskazań. Ile go czeka pracy i wysiłku, aby powrócić do pierwotnej gorliwości i na nowo być Ludem Bożym nie tylko z nazwy ale i z życia. Ile razy zdarzyło mi się płakać w czasie lektury jakiej książki, a ile razy przy czytaniu Bożego Słowa? Gdy łzy wyschły, czy przyszedł czas na konkrety, na reformę, przemianę życia według Bożych słów? Może skończyło się tylko na łzach i bezradnym wzruszeniu ramion? Życie zaś toczy się dalej swoim torem, daleko od wymagań zawartych w Bożych słowach? Czy nie boję się, że pociąg, zwany moim życiem, w ten sposób może się wykołocić? Czy nie warto i to jak najszybciej, powrócić na tory wyznaczone przez Boże Słowo?



Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Sosnowieckiej Koło nr 18 w Parafii Św. Krzyża w Jeleniu

Strona internetowa Stowarzyszenia Rodzin Katolickich: www.rodzina.iap.pl

Doktor Tadeusz Wasilewski - lekarz, specjalista ginekolog - położnik. Od 1993 do 2007 roku pracował w pierwszej w Polsce klinice wykonującej procedurę in vitro. W kwietniu 2007 roku stwierdził: „nigdy więcej nie wykonam programu in vitro”. 1 stycznia 2009 roku założył pierwszą w Polsce klinikę leczenia niepłodności małżeńskiej wykorzystującą metodę naprotechnologii.



Świadectwo doktora Tadeusza Wasilewskiego

Mogłem to jeszcze przemyśleć. Ale wiedziałem, że nie zostaną przy programie in vitro ani minuty dłużej, z uwagi na szacunek dla życia.

Rozpocząłem leczyć bezpłodność małżeńską, gdy od siedmiu lat byłem już lekarzem medycyny. To było dokładnie 1 kwietnia 1993 roku. Zacząłem zdobywać wiedzę na temat niepłodności i nie ukrywam, że bardzo mnie to pociągało. Była to medycyna bardzo wysublimowana, bardzo cząstkowa. Medycyna, która rzeczywiście daje dużo satysfakcji kiedy wyniku pomocy lekarza pojawia się dziecko. Ale jest to również medycyna, która powoduje dużo frustracji, kiedy tego dziecka nie ma. Jest to codzienna, żmudna praca. I chcę, żebyście Państwo wiedzieli, że jest to praca w soboty i w niedziele, w Boże Narodzenie, w pierwszy dzień i drugi dzień Wielkanocy, bo jajeczkowanie nie czeka i lekarz musiał być cały ten czas dyspozycyjny. Musi więc to kochać. Musi wiedzieć, że idąc do pracy realizuje siebie jako osobę, jako lekarza, realizuje się zawodowo.

Podczas tej pracy poznałem problem, jakim jest niepłodność małżeńska. Otóż dzisiaj oddziaływanie tego problemu na osobę ludzką porównywane jest do oddziaływania takiej wady wrodzonej, którą możemy zobaczyć na ulicy. Ludzie się tego wstydzą, nie chcą o tym mówić. Rozmawiają między sobą wtedy, gdy wiedzą, że rozmówca ma te same kłopoty. Otwierają się w gabinecie lekarskim. Jest to bardzo intymne. Jest też często – tak wynika z moich obserwacji – bardzo upokarzające dla danej pary małżeńskiej. Oni czują się gorsi. Oni się czują inwalidami w społeczeństwie. Ich pragnienie posiadania potomstwa nie może się zrealizować.

Celowo używam sformułowania „pragnienie posiadania potomstwa”. Bo kiedyś mówiłem „prawo do potomstwa”. Bycie ginekologiem w klinice leczenia niepłodności, to nie tylko bycie takim fizycznym lekarzem. Badanie USG, badania kliniczne, badania hormonalne, zastrzyki... następną pacjentkę proszę. Tak pracując, nigdy nie osiągniemy sukcesu. Bycie ginekologiem leczącym niepłodność, to bycie człowiekiem z wielkim sercem, pracującym miłością, pracującym cierpliwością, To wielokrotnie umiejętność doznawania uczucia pokory i spuszczenia głowy, bo natura jest silniejsza. Tego uczyła mnie codzienna moja praca. W trakcie kilkunastu lat pracy w tej klinice poznałem wielu ludzi z całego świata. Przyjeżdżali do naszej kliniki ludzie z całej Polski. Ze Szczecina, z Zakopanego, z Wrocławia, z Poznania. Przyjeżdżali również Polacy mieszkający w Stanach Zjednoczonych, mieszkający w Kanadzie. Nawet mieliśmy taką pacjentkę, która przyjechała do Białegostoku z Nowej Zelandii. Mówię o tym celowo, bo chcę Państwu uzmysłowić, jak mocno zdeterminowani są ludzie, którzy starają się o upragnione dziecko, a nie posiadają tego dziecka.

Ktoś zauważył na początku mojej pracy, że mam dużo cierpliwości. Musiałem mieć jej rzeczywiście wiele, bo zacząłem uczyć się rozumieć tych ludzi. Nie można uciąć z nimi rozmowy ot tak sobie, w połowie zdania, bo jeszcze czeka 10 pacjentek. Można tą rozmowę skrócić, ale nie raniąc tego człowieka. Tak sobie cały czas wyobrażałem bycie lekarzem i w tej kwestii nic się nie zmieniło. Pracując w klinice leczenia niepłodności małżeńskiej miałem możliwość uczestniczenia w różnych zjazdach, kongresach odbywających się na całym świecie. Wielkie sale, wielkie gale, wielkie przyjęcia, mieszkanie w eleganckim hotelu, zwiedzanie świata, poznawanie ludzi. Tam są ogromne pieniądze, bo taki właśnie, ogromny, jest przemysł leczenia niepłodności. Tak to wygląda. Nie mówię, że to było naganne. Te zjazdy, kongresy, to były momenty kiedy można było wymienić informacje, kiedy można się było wiele nauczyć i poznać naprawdę fantastycznych lekarzy. Chcę również powiedzieć, że w klinice, w której pracowałem, ludzie, którzy mnie otaczali, byli naprawdę oddani swoim pacjentom. Bo przyjdzie w sobotę, czy w niedzielę do pracy, przyjdzie do pracy po południu, takie naprawdę bezinteresowne wymagało tego, żeby być sprawie oddanym. Nie ukrywam, że praca w klinice leczenia niepłodności była pracą bardzo intratną. Tam były naprawdę duże pieniądze. Jak zapewne wiecie, problem leczenia niepłodności u małżeństwa pochłania duże pieniądze. Niejednokrotnie małżeństwa, aby móc podjąć leczenie, muszą sprzedać dom, muszą wziąć kredyt, muszą się zapożyczyć u rodziców lub znajomych.

Mówiłem już o pokorze, bo nie ma metody leczenia niepłodności, która daje pewność, że się powiedzie. Pan Bóg obdarzył naszą rodność określonym prawdopodobieństwem poczęcia dziecka w jednym cyklu. Ktoś wyliczył posiłkując się statystyką, że prawdopodobieństwo poczęcia dziecka w jednym cyklu wynosi około 20 procent. Wobec tego człowiek nie znalazł jeszcze metody skuteczniejszej od natury. Każde „dotknięcie” cyklu, próba pomocy małżeństwu w

doprowadzeniu do ciąży to tylko zbliżanie się do tego wskaźnika. Oczywiście są metody, które przewyższają ten wskaźnik, ale o tym za chwilę. I to prawdopodobieństwo, które nie jest stuprocentowe to na 5 par małżeńskich, 4 pary wrócą z powrotem i zapytają: co mamy dalej robić? Jedna para, która będzie miała więcej szczęścia, przyjedzie z uśmiechem od ucha do ucha i będzie dziękowała za okazaną pomoc. Ludzie są wdzięczni i bardzo dziękują, gdy dochodzi w końcu do ciąży.

Przyszła 2007 rok, to było w lutym. Spojrzałem inaczej. Dzisiaj wiem, że to była łaska Pana Boga, a ja się poddałem Jego woli. Poszedłem zgodnie z Jego zamierzeniami. Dzisiaj już wiem o tym na pewno.

Ciąg dalszy świadectwa doktora Tadeusza Wasilewskiego przedstawimy w następnym wydaniu „Głosu Parafialnego”.
Stowarzyszenie Rodzin Katolickich

ŚWIADECTWO O MSZY ŚWIĘTEJ CATALINY RIVAS MSZA ŚWIĘTA – CUD EUCHARYSTII

W pięknej katechezie Pan i Dziewica Maryja pouczali nas najpierw jak odmawiać Różaniec; żeby modlić się sercem, rozmyślać i cieszyć się z momentów spotkania z Bogiem i Matką Bożą. Pouczali nas także, jak odbyć dobrą spowiedź, co się dokonuje w czasie Mszy Świętej i jak nią wielkodusznie żyć, o czym traktuje ten dokument.

Jest to świadectwo, które muszę i chcę dać całemu światu dla większej chwały Bożej i dla zbawienia tych, którzy chcą otworzyć serca Panu. Także po to, by wiele osób konsekrowanych Bogu na nowo roznieciło w sobie ogień miłości do Chrystusa; niektórzy z nich mają ręce posiadające władzę, by uobecniać Go w tym świecie, tak by stał się naszym pokarmem. Dla innych, aby przełamali “praktykę rutyny” w przyjmowaniu Go i na nowo ożywili w sobie zadziwienie nad codziennym spotkaniem z Miłością. I dla moich świeckich braci i siostr na całym świecie, aby żyli wielkodusznie tym największym Cudem: celebracją Eucharystii.

Była to wigilia uroczystości Zwiastowania i członkowie naszej grupy przystąpili do Sakramentu Pojednania. Niektóre panie z grupy modlitewnej nie mogły tego uczynić, więc przełożyły Sakrament na następny dzień przed Mszą Świętą. Kiedy przyszedłem do Kościoła przed Mszą Świętą następnego dnia, trochę późno, Arcybiskup i kapłani już wychodzili z zakrystii. Dziewica Maryja powiedziała swoim słodkim kobiecym głosem, który działa na duszę: “Dzisiaj jest dzień nauki dla ciebie i chcę, abyś zwróciła szczególną uwagę na to, czego będziesz świadkiem. Wszystkim, czego dziś doświadczysz, masz podzielić się z całą ludzkością.” Byłam głęboko wzruszona, nie rozumiejąc dlaczego, ale starałam się być bardzo uważna. Pierwszą rzeczą, na którą zwróciłam uwagę, był chór pięknych głosów, który śpiewał jakby z oddali. Na chwilę muzyka przybliżyła się, a następnie oddalała jak odgłos wiatru.

AKT POKUTY

Arcybiskup rozpoczął Mszę Św., i gdy doszedł do Aktu Pokuty, Najświętsza Dziewica powiedziała: “Z głębi serca proszę Pana o przebaczenie swoich win, które Go obraziły. W ten sposób będziesz mogła godnie brać udział w tym przywileju, jakim jest Msza Święta”

Przez ułamek sekundy pomyślałam: “Na pewno jestem w stanie łaski Bożej; wczoraj wieczorem poszłam do spowiedzi. Matka Boża odpowiedziała: “ Czy sądzisz, że od wczorajszego wieczoru nie obraziłaś Boga? Pozwól mi przypomnieć ci o kilku rzeczach. Kiedy wyszłaś z domu idąc tutaj, dziewczyna, która ci pomaga podeszła do ciebie i poprosiła o coś, a ty, ponieważ byłaś spóźniona, nie odpowiedziałaś jej zbyt miło. To był brak miłości z twojej strony, a ty mówisz, że nie obraziłaś Boga...?”

“W drodze tutaj, autobus wjechał na dróżkę, którą szłaś i omal cię nie potrącił. Odniosłaś się do tego biednego człowieka w sposób nieodpowiedni, zamiast modlić się i przygotowywać do Mszy. Zabrakło ci miłości i straciłaś pokój i cierpliwość. I mówisz, że nie zraniłaś Boga?”

“Przychodzisz w ostatniej minucie, gdy procesja celebransów już wychodzi, by celebrować Mszę Świętą i zamierzasz uczestniczyć bez uprzedniego przygotowania...”

Odpowiedziałam: “ Dobrze, moja Matko, nie mów już nic więcej. Nie musisz mi przypominać więcej, bo umrę ze smutku i wstydu.”

“Dlaczego wy wszyscy musicie przychodzić w ostatnim momencie? Powinniście przychodzić wcześniej, aby móc się pomodlić i prosić Pana, aby zesłał Swojego Ducha Świętego, który może udzielić wam pokoju i oczyścić z ducha świata, waszych kłopotów, problemów i rozproszeń, aby uzdolnić was do przeżywania tego tak świętego momentu. Jednakże, przychodzicie prawie w momencie, gdy celebracja się już zaczyna i uczestniczycie jak w zwykłym wydarzeniu bez żadnego duchowego przygotowania. Dlaczego? To jest największy z Cudów. Przychodzicie przeżywać moment, gdy Najwyższy Bóg udziela swojego największego daru i nie potraficie go docenić.”

Catalina Świecka Misjonarka Eucharystycznego Serca

Catalina Rivas – współcześnie żyjąca boliwijska mistyczka z miasta Cochabamba. Władze Kościoła, zbadawszy świadectwa Cataliny, uznały, że są one prawdziwe i istotne w ewangelizacji dzisiejszego świata. Powołały w Boliwii organizację pod nazwą Apostolat Nowej Ewangelizacji, która zajmuje się rozpowszechnianiem Bożego orędzia podyktowanego Catalinie.

III NIEDZIELA ZWYKŁA 24.01.2010R.

1. W poniedziałek, w święto Nawrócenia św. Pawła, kończymy Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan.
2. Zakończyliśmy wizytę duszpasterską- kolędę, wszystkim, którzy nas przyjęli składamy serdeczne podziękowanie za życzliwość i ofiary złożone przy tej okazji.
3. Za tydzień o 8.30 koncert kolęd w wykonaniu orkiestry działającej przy naszym Domu Kultury. Serdecznie zapraszamy.
4. Dziękujemy mieszkańcom z ul. Prądzyńskiego za posprzątanie kościoła i złożenie ofiary. W najbliższą sobotę o tę posługę prosimy parafian z ul. Czerwieńskiego.
5. Zachęcamy do nabywania i lektury prasy katolickiej.
6. Intencje mszalne są wywieszane w gablocie.

INTENCJE MSZALNE 25.01.-31.01.2010 R.

Poniedziałek 25.01.10.

7.00 + Jana Banasik – od sąsiadów **17.00** +Stanisława Sidelko- od Wioli z Markiem

Wtorek 26.01.10.

7.00 + Honorata Hacuś- od Jana i Lucyny Pietrynek z Żarek **17.00** + Janusz Ratajczyk i dziadkowie Bartyzel

Środa 27.01.10.

7.00 + Jan Banasik- od sąsiadów **17.00** + Józef Sidelko 30r.śm.- od córki Stanisławy z rodziną

Czwartek 28.01.10.

7.00 + Barbara Borgus- od bratowej Anny z dziećmi **17.00** + Jan Banasik- od Janiny i Wiesława Papuga

Piątek 29.01.10.

7.00 + Stanisława Sidelko- od rodz. Zbylut

17.00 + Jan Banasik- od r. Kępka, Halusiak i Mróz

Sobota 30.01.10.

7.00 W int. wszystkich dzieci za wstawiennictwem Dzieciątka Jezus **17.00** + Stanisława Sidelko-od córki Marii z rodziną

Niedziela 31.01.10.

7.00 + Maria Wysowska- od córki z rodziną **9.00** + Jan, Elżbieta, Kazimierz i Janusz Sojka

11.00 + Mieczysław Wojtanowicz- od córki Barbary z rodziną **15.00** + Stanisława Sidelko- od swatowej Wandy z mężem

18.00 + Jan Banasik- od rodz. Wilkosz .

INTENCJE MSZALNE 01.02.-07.02.2010 R.

Poniedziałek 01.02.10.

7.00 1) + Stanisława Sidelko- od ucz. pogrzebu 2) + Anna Bożek- od sąs. z ul. Zwycięstwa

17.00 + Stanisława Banasik 3r.śm.

Wtorek 02.02.10. ŚWIĘTO OFIAROWANIA- MATKI BOŻEJ GROMNICZNEJ

7.00 + Anna Knapik 1r.śm.- od córki z rodziną **9.00** + Antoni 13r.śm. i Władysława Kasperczyk

16.00 + Stanisława Pluta r.śm. **18.00** + Józef i Marta Urbańczyk, Apolonia i Leon i Rufin Sieka, Andrzej Włodawski

Środa 03.02.10.

7.00 + Jan Banasik- od kuzynki Władysławy Bycina z synem

17.00 1) + Kazimierz Tyrna i rodzice z obu stron 2) + Janina Bała- od sąs. z Okrągła

Czwartek 04.02.10.

7.00 1) + Barbara Borgus- od kuzynek z rodzinami 2) + Anna Bożek- od rodziny Kuciel i Pluta

17.00 + Stanisława Sidelko- od rodziny Bończyk i Sołtysiak

Piątek 05.02.10.

7.00 + Barbara Borgus- od Eugeniusza i Michaliny Drobisz z rodziną

16.00 + Maria Hacuś- od wnuków **17.00** + Jan i Maria Grzybek i rodzice z obu stron

Sobota 06.02.10.

7.00 Z Róży MB Nieustającej Pomocy

17.00 1) + Stanisława Sidelko- od Władysławy Klimczak z rodziną 2) + Anna Bożek- od rodziny Humenickich

Niedziela 07.02.10.

7.00 + Józefa i Ludwik Suski **9.00** + Stanisława Sidelko- od rodz. Majcherczyków

11.00 + Barbara Borgus- od męża **15.00** Chrzty **18.00** + Jan Banasik- od sąsiadów